

ZNAD WILNI


DWUTYGODNIK

Rok VII, nr 10 (167)

Wilno, 15-31 maja 1996

 cena 60 ct
(1 zł., indeks 383678)

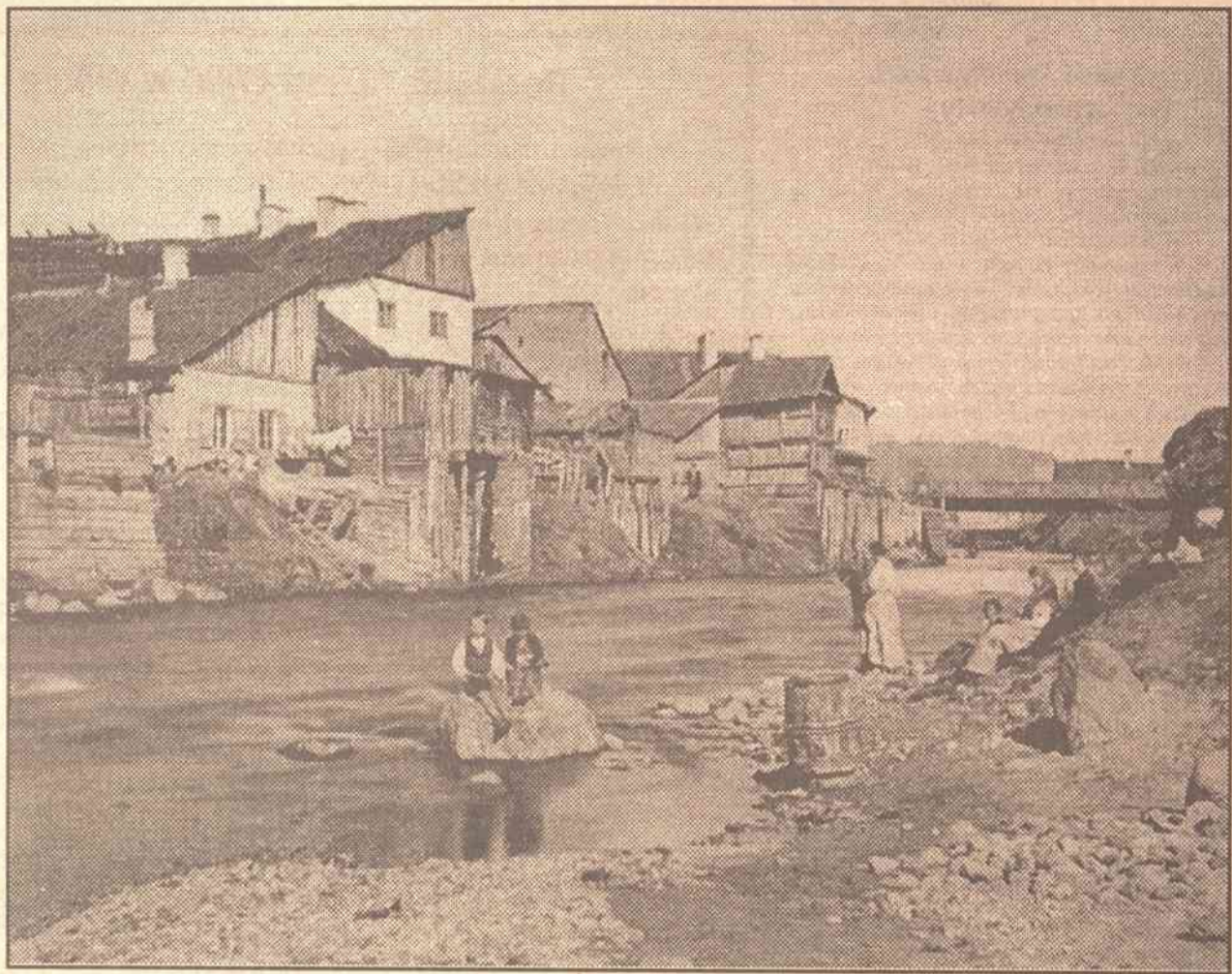
W numerze:

- Dzieje fotografii wileńskiej s.1 i 4
- Kronika PGA i informacje s.2
- O malarstwie Eugeniusza Konowalowa s.3-4
- Organizacje polskie na Litwie s.5
- Wybrałam Klub Miłośników Litwy s.5 i 7
- Jan Kozłcz — wiersze wileńskiej ulicy s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 3 maja z okazji Dnia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wystosował depeczę gratulacyjną prezydentowi Polski Aleksandrowi Kwaśniewskiemu.
- 4 maja odbyło się spotkanie szefów rządu Litwy i Rosji. Premierzy Mindaugas Stankevičius oraz Wiktor Czernomyrdin omówili stosunki gospodarcze, problemy nielegalnej migracji.
- 6-7 maja prezydent Litwy Algirdas Brazauskas przebywał z wizytą oficjalną na Łotwie. W przededniu wizyty prezydent Łotwy Guntis Ulmanis nagrodzony został Orderem Witolda Wielkiego I stopnia.
- Przewodniczący Sejmu Litwy Česlovas Juršėnas przebywał w Tallinie na zaproszenie przewodniczącego Zgromadzenia Państwowego w Estonii Toomasa Savi'ego.
- Sejm zatwierdził plany rozszerzenia granic Wilna o ok. 11 tys. ha. Przeciwko temu protestują organizacje polskie i władze samorządów rejonowych. Radni rejonu wileńskiego wystosowali pismo do prezydentów i premierów Litwy oraz Polski, stwierdzili w nim, że przyjęta ustawa pozbawia tysiące Polaków możliwości odzyskania na własność swojej ziemi.
- W Wilnie zmarł sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, Kawaler Orderu WKL Giedymina III stopnia, znany działacz naukowy i społeczny, akademik Litewskiej Akademii Nauk, dr nauk filozoficznych, prof. Jokubas Minkevičius.
- Ekspert Banku Światowego czekają na decyzje rządu i Sejmu w sprawie trzech problematycznych banków, gdyż Litwa chce otrzymać pożyczkę BŚ w wysokości 50 mln USD.
- Według oświadczenia dyrektora generalnego spółki "Lietuvos dujos", rosyjski koncern gazowy "Gazprom" w najbliższym czasie za długi może przestać dostarczać gaz dla Litwy. Natomiast "Lietuvos energija" uprzedza mieszkańców, iż w razie nie otrzymania pożyczek energetycy będą zmuszeni latem dostarczać wodę z przerwami, a "sezonu ogrzewczego może wcale nie być".
- Pod koniec marca na Litwie pracy nie miało 144,2 tys. osób, na Łotwie 88,2 tys., w Estonii — 39,7 tys. Wśród państw bałtyckich najwyższą w marcu inflację zanotowano także na Litwie — 2,3 proc., na Łotwie — 1,6 proc., w Estonii — 1,5 proc.
- Po raz piąty z rzędu w Wilnie czynna była wystawa "AgroBał' 96". Uczestniczą w niej 22 państwa.
- Wojsko Litewskie otrzymało kolejny — czwarty już — dar z Danii, tym razem o wartości 300 tys. litów.
- W Wilnie został założony Klub Żołnierzy Litewskich, którzy w latach 1942-1944 na froncie wschodnim walczyli przeciw armii radzieckiej.
- W Sztokholmie podano materiał dotyczący dziecięcej prostytucji na Litwie. Według jego danych, z tysiąca prostytutek w Wilnie około 30 proc. stanowią nieletnie. Prostytucją trudnią się nawet 11-12-letnie dziewczynki.

Opr. B.J.



Przedmieście Wilna — Popławy

Fot. Józef Czechowicz

Dzieje fotografii wileńskiej

Z życia Józefa Czechowicza i jego rodziny

Stare zdjęcia są dodatkowym źródłem wiedzy o przeszłości. Bolesław Podczaszyński, opisując dzieje fotografii na Litwie, wskazuje, że jesienią roku 1839 widział, jak prywatny nauczyciel księcia Ludwika Wittgensteina — Marcillaci fotografował pałac w Werkach. Jego właściciel miał zamiar zrekonstruować budynek i, można przypuszczać, że Marcillaci otrzymał zadanie utrwalic stan pałacu przed rekonstrukcją.

Przed rokiem 1863 widoki Wilna również fotografowali Abdan Korzan oraz Świejkowski. Ten ostatni był Niemcem i ożenił się z córką Neuschaffera, pierwszego stałego fotografa w Wilnie. Zdjęcia Korzana obok reportaży z Wilna zamieszczał warszawski "Tygodnik Ilustrowany". Niewiele prac Korzana i Świejkowskiego przetrwało do naszych dni. W 1866 roku nieduży album o Wilnie wydał Wilhelm Zacharczyk. Był fotografem w wileńskim obserwatorium astronomicznym. Na początku ósmego dziesięciolecia słynne warszawskie atelier Konrada Brandela wydało cykl widoków starego Wilna.

Józef Czechowicz był pierwszym, który na szeroką skalę zajął się fotografowaniem Wilna. Co do ilości zdjęć wykonanych w wieku dziewiętnastym z nim może konkurować jedynie wilnianin Stanisław Fleury, który swą działalność rozpoczął kilka lat później. Czechowicz zostawił nam bogatą kolekcję, która liczy około 200 zdjęć, przedstawiających Wilno i okolice w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Droga życiowa tego fotografa nie jest dobrze znana. Nie wiemy nawet dokładnej daty jego urodzin. W tym artykule przedstawiam swoją wersję życiorysu Czechowicza. Powstała ona na podstawie dokumentów archiwalnych i artykułów z dawnych periodyków w trakcie mojej pracy nad historią fotografii wileńskiej dziewiętnastego stulecia.

Najstarsza drukowana wiadomość o J. Czechowiczu — to nekrolog w dzień jego śmierci, zamieszczony w polskim tygodniku "Kraj", który ukazywał się w Petersburgu. Dużo o Czechowiczu pisał Jan Bułhak, zbierając materiał do "Historii fotografii polskiej", redagowanej przez A. Macieszę. J. Bułhak czerpał informacje ze wspomnień badacza dziejów Wilna Lucjana Uziębły, chociaż oceniał je bardzo krytycznie. W rezultacie powstał następujący życiorys Józefa Czechowicza:

Urodził się w 1810 roku, zmarł w 1887, wilnianin, pochodził ze szlachty, optykę i fotografię studiował w Londynie. Około 1863 roku otworzył w Wilnie, w "Ciełtniku", atelier, które działało przez 20 lat. Ten pawilon został zburzony w roku 1889, po jego śmierci. Miał zdolności plastyczne. Przyjaźnił się z malarzami: M.E. Andriolliem, A. Romerem i W. Ślodzińskim, z takimi mistrzami zdjęcia jak A. Strauss i St. Fleury. Studiował w warszawskiej szkole u profesora Jana Ksawerego Kaniewskiego. Był nerwowy i kapryśny w stosunku do klientów (szczególnie do klientów). Bardzo nie lubił starszych panów, którzy pragnęli wyglądać na zdjęciu bardzo młodo. Jego widoki Wilna miały wielkie powodzenie: były rozkupywane pojedynczo i w albumach. Za swoje prace otrzymał złoty medal z Paryża i podziękowanie z Watykanu.

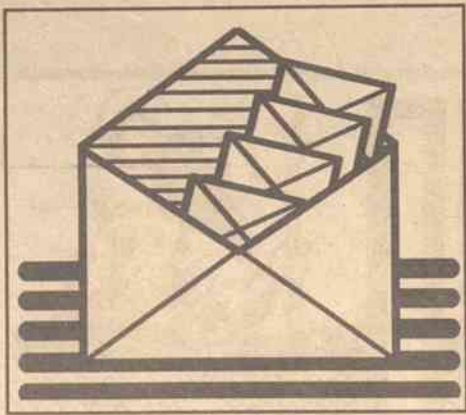
Wiele wiadomości o Czechowiczu podaje Euzebiusz Łopaciński. Jego artykuł o wybitnych fotografach znalazłem w "Gazecie Codziennej" za 1940 rok. Zebrał on dużo materiałów o różnych fotografach, które po wojnie pozostały w wileńskich archiwach. Drogę życiową Józefa Czechowicza uzupełnił nowymi faktami:

Fotografii zaczął uczyć się w Warszawie, studia kontynuował w Brukseli i Paryżu, kończył — w Londynie. W 1860 roku miał atelier w Witebsku. Był niecierpliwym w stosunku do klientów, z tego powodu miał wiele nieprzyjemności.

W 1977 roku obszernie napisał o Czechowiczu historyk Uniwersytetu Jagiellońskiego Janusz Andrzejewicz. W tym celu skorzystał z prywatnego archiwum i wspomnień prof. Ludomira Ślodzińskiego, który po wojnie z Wilna przeniósł się do Krakowa.

Kilka dokumentów znanego fotografa udało mi się znaleźć w Wileńskim Archiwum w funduszach kancelarii generał-gubernatora. Najcenniejszym zaś moim odkryciem był paszport Józefa Czechowicza. Odnalazłem go w archiwum galerii Ślodzińskich, znajdującej się w Białymstoku, podczas swojej wizyty na początku kwietnia ubiegłego roku. W paszporcie zaznaczone są miejsca zamieszkania aż do śmierci oraz wszystkie

(Dokończenie na s. 4)



Maj nad Wilią

Dobrze, że taka impreza jest! Dobrze, że się spotykacie, rozmawiacie z sobą. Żałuję, że nie mogę uczestniczyć jako słuchacz. Może kiedyś wypadnie mi być w tym czasie w Wilnie, poznać ludzi, których zaocznie znam z tamów dwutygodnika.

Stanisław Sadowski
Bydgoszcz, Polska

O nas i Fabianiszkach znad Kłajmy

Pragnę podziękować z całego serca za gazetę. Są one dla mnie wielką radością. Bowiem tu, na obczyźnie, ukazują mi dzieje mego Wilna, co daje odporność na znużenie psychiczne.

Jak dowodzi nauka — do szpitali psychiatrycznych najczęściej nie trafia się na skutek jakichś nadzwyczajnych przeżyć, ale właśnie w wyniku psychicznego znużenia, zmęczenia i utraty odporności na wciąż powtarzające się sytuacje, te zwykłe, najbanalniejsze. Trwamy tak w drętym przywiązaniu do budowanych złudzeń, zaplątani w codzienną krzątaninę, oddalając się coraz bardziej od ojczystych stron — i tylko Wasza gazeta polska, mimo wszystko, całkowicie, bez reszty mnie pochłania, dając wytchnienie. Dlatego mówię: "Bóg zapłać", że są jeszcze tacy Mieczkowscy, którzy mogą zrozumieć tęsknotę innych. Pokazując mi drogę Pana Redaktora sercu miejsca Fabianiszek — jestem do głębi wzruszona wszystkim, co tu zobaczyłam i przeżyłam. Tym listem chcę wyrazić wdzięczność, jaką żywię dla ziomka, który czynem pióra skłania do refleksji, niepokoi umysł i duszę, pomaga ludziom więcej widzieć i głębiej poznać...

To są nasze wspólne cechy. W zespoleniu myśli i uczuć. Przesuwa Pan przede mną mój kraj kochany... Ileż razy chodziłam po tej drodze, koło tych domków, wpatrując się bacznie w szleszczące na rzeźwym z rana wietrzyka, gęste gałęzie, słuchając świergotu ptaszek! Szlak ojczysty, wyłocony niezbyt jeszcze palącym słońcem, biegnie zakrętami, kapryśnie mijając dalsze i bliższe zagrody, wzdłuż pól pszenicy i malowniczych zagajników, lekko i wesoło toczy się droga w wyruszającą w błękitnej mgłę dal, w bezkres Fabianiszek, w wielkiej z nimi więzi duchowej...

Weronika Jurjewa
Kowrow, Rosja

O "Wilii" i pani Gulewicz

Nareszcie dowiedzieliśmy się coś więcej o pani Zofii Gulewicz ("Z.W.", 9/96)! Może nie tyle więcej, co inaczej. Inaczej niż pisano o niej w innych czasopismach polskich. Bo i któż wiedział o dawnych latach pani Zofii? Bardzo dobrze, że udostępniście Państwo stare archiwalne, a tym samym bardzo cenne zdjęcia, nigdzie nie publikowane. Jakże miło patrzeć na naszych rodaków, którzy tyle zrobili dla naszej ziemi. Dziś trudno wyobrazić sobie nasz dorobek bez Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca "Wilnia". Z drugiej strony chciałoby się doczekać głębszych, być może monograficznych opracowań na temat ludzi, którzy przyczynili się do rozwoju naszej sztuki. Naprawdę zasługują oni na to.

Antoni Wiszniewski
Wilno

Iść obranym kierunkiem

Gratuluję postawy "Znad Wilii". W czasie, kiedy prasa polska na Litwie "nie przepada" za sobą i w gazetach niemało wzajemnych ataków (jakże to żenujące), w "Znad Wilii" nie spotkasz tej żółci, a o problemach pisze się w sposób rzeczowy i bez złośliwych epitetów. Wydaje się, że jest to słuszna droga. Wyznaczony kierunek też godny wsparcia — sprawy nauki i kultury, pielęgnowanie naszej tradycji — wszystko to pozwala Polakom na Litwie czuć się bez kompleksów, konkurować, w dobrym tego słowa znaczeniu z innymi, bo od wiedzy, twórczości zależy w stopniu największym poziom każdego społeczeństwa. A Ziemia Wileńska zawsze była bogata w talenty, wystarczy je odpowiednio odszlifować i pokazać, jak to z zauważalnym skutkiem robi "Znad Wilii".

Benedykt Jarmołowski
Kętrzyn, Polska

Maj polskich poetów

Wilna wystartował barwnie słonecznie i treściwie. Odbyło się więcej spotkań niż zapowiadaliśmy w naszym programie, jaki był wydrukowany w ubiegłym numerze "Znad Wilii". Szeroką relację przedstawimy w następnym numerze dwutygodnika. Dziś tylko podajemy nazwiska gości, którzy przybyli z Polski. Są to: **Marta Berowska, Romuald Karaś i Bogdan Urbankowski** (wszyscy z Warszawy), **Mieczysław Jackiewicz** (Olsztyn), **Jerzy Tomaszewicz** (Sopot), **Wiesław Szymański** (Białystok), **Henryk Szylikin** i **Eugeniusz Kurzawa** (Zielona Góra), **Wiesław Malicki** (Opole).

W Spotkaniach uczestniczyli poeci i pisarze litewscy, jak też piszący w innych językach. W



ramach imprezy odwiedzono szereg miejscowości na Wileńszczyźnie, odbyło się wiele spotkań w szkołach ogólnokształcących i wyższych.

Uwieńczeniem imprezy stała się wspólna Środa Literacka w Celi Konrada. Wystąpili na niej, jak też uczestniczyli w innych imprezach Spotkań, literaci z Poznania, z kręgu czasopisma "Czas Kultury", którzy przybyli na zaproszenie Uniwersytetu Wileńskiego.

Redakcja "Znad Wilii" w Wilnie

Gratulując i składając wyrazy uznania za niestrudzoną i tak godną uwagi twórczą pracę dziennikarską — Władze Uczelni i cała Społeczność Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie życzą Szanownemu Zespołowi Redakcyjnemu dalszego hartu ducha i wielu nieprzerwanie pomyślnych dni.

Głęboko przekonani, że Wasza służba polskiemu słowu i Polakom będzie mieć nadal tak owocne osiągnięcia — przekazujemy w dowód uznania

Pamiątkowy Medal Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica

wraz z wyrazami szacunku i tradycyjnym górniczym "Szczęść Boże"

Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
Prof. dr hab. Mirosław Handke
Kraków — Wilno, 29 kwietnia 1996 r.

Kronika PGA

Gościem — Wacław Janas

Wiceminister Kultury i Sztuki RP w czasie swej wizyty w Wilnie 30 kwietnia odwiedził naszą galerię, interesował się twórczością malarzy, których prace oglądał, jak też sprawami dwutygodnika. W księdze pamiątkowej zostawił wpis:

Zyczę, by dla świadomości narodowej i tożsamości kulturalnej Polaków na Litwie — galeria Państwa odgrywała rolę która nie przemienie i by polscy artyści z kraju byli Waszymi stałymi gośćmi — wzruszeni tym co widzieliśmy — zyczymy tylko sukcesów.

* * *

Galerię odwiedził również Jan Maria Rokita, znany polityk, poseł na Sejm RP od Unii Wolności.

Lekcja — w galerii

Przybyli na nią uczniowie Wileńskiej Szkoły Średniej Jana Pawła II. Było to spotkanie z plastykiem Wiktorem Szocikiem, który opowiedział o nurtach w teraźniejszym malarstwie na podstawie prac znajdujących się w PGA. Malarz również zaprezentował swoje obrazy, mówił o swojej drodze twórczej. Spotkanie z tego cyklu miało miejsce nie po raz pierwszy, a doszło do skutku dzięki zaangażowaniu innej malarki — Dominiki Jachimowicz.

Imprezy z udziałem młodzieży odbywają się w PGA coraz częściej: zaglądają tu studenci z polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego, wraz z wykładowcami, zaś wykłady wśród obrazów przebiegają podobno kolorowo.

Konferencja prasowa wśród obrazów

Marii Leśniewicz, dyrektora Międzynarodowych Targów Pomorza i Kujaw w Bydgoszczy oraz Aleksandry Dudy, pełniącej obowiązki komisarza tych Targów. Firma ta po raz drugi jest organizatorem Wystawy Rolno-Spożywczej "Agroexpo Polska '96", która w dniach 19-22 czerwca będzie czynna w wileńskim centrum wystawowym "Litexpo". Swoją rolę złożyło ponad 20 firm z różnych miast Polski — producenci artykułów rolnych, napoi, urządzeń dla przemysłu spożywczego. Wszyscy one są zainteresowane w znalezieniu partnerów, dystrybutorów na rynku litewskim.

Jubileusz Sienkiewiczowski

W Bibliotece Narodowej M. Mažvydasa

została otwarta wystawa z okazji 150 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza. Można zobaczyć rzadkie stare wydania "Krzyżaków", "Trylogii", "Za chlebem" i in. w języku polskim, rosyjskim, litewskim. Obok — reprodukcje starych zdjęć przedstawiających wybitnego polskiego pisarza. Przy okazji warto zaznaczyć, że biblioteka w swoich funduszach ma bogaty polski księgozbiór z początku stulecia i okresu międzywojennego. Ma to wielkie znaczenie dla badaczy literatury, historii i sztuki. Placówka m.in. systematycznie otrzymuje nowe wydania o tematyce wileńskiej z Polski.

Finansowanie polskich imprez

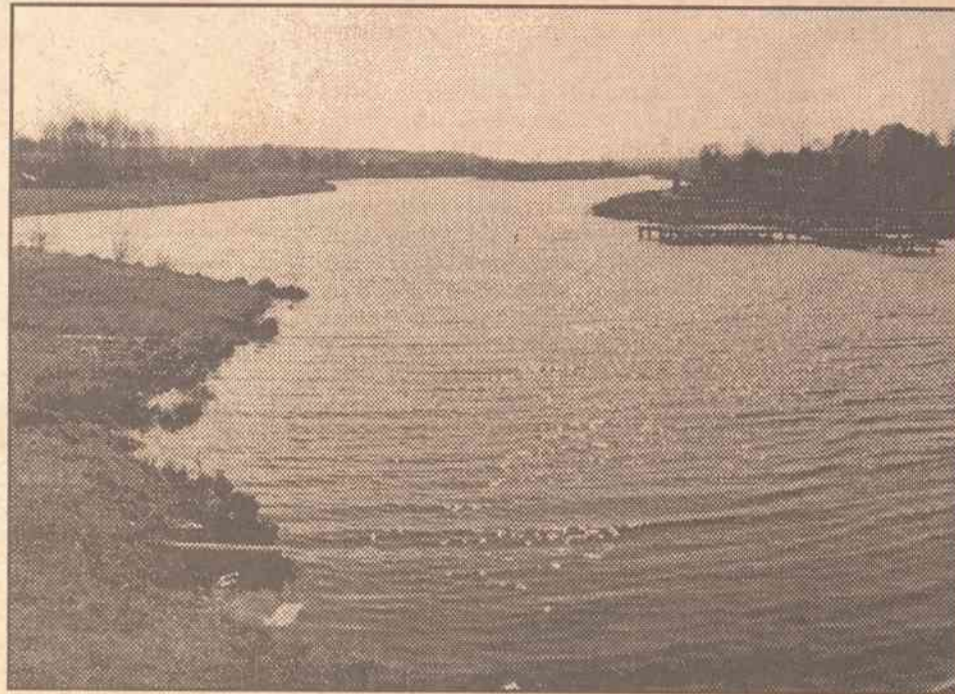
Departament Mniejszości Narodowych

i Problemów Regionalnych przy Rządzie RL corocznie ze swego budżetu dofinansowuje imprezy kulturalne, oświatowe, sportowe, organizowane przez polskie organizacje społeczne. W tym roku na ten cel przeznaczono 26 tys. litów, jest to zaledwie o 1 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Niektóre inicjatywy otrzymały wsparcie, prawda niewielkie, należało tylko zawczasu pisemnie zgłosić swój program.

Jako że jesteśmy współorganizatorami spotkań poetyckich "Maj nad Wilią", ucieszyła nas wiadomość, że tradycyjnie, już po raz trzeci, Departament pokryje koszty noclegowe zagranicznym uczestnikom imprezy.

A.P.

ZNAD SOLCZY — ZESPÓŁ "SOLCZANKA"



Solcza i zespół z jej nazwą

obchodził swój jubileusz (prezes — Łucja Dudojć). Mija 10 lat od momentu założenia. Zrzesza ponad 100 uczniów róż-

Fot. Bronisława Kondratowicz

nego wieku Solczenickiej Szkoły Średniej. Jest jednym z najbardziej prężnych zespołów na prowincji.

Wystawa prac Eugeniusza Konowałowa SZTUKA JEST PONADNARODOWA



Eugeniusz Konowałow

— Poproszę o kilka danych. Żeby Czytelnik dowiedział się pokrótce o rodowdzie artysty.

— Urodziłem się w 1947 roku w Omsku. Po dwóch latach rodzice przywieźli mnie do Wilna, więc nie mam wątpliwości, że moją ojczyzną jest Litwa.

— Czy to był powrót w ojczyste strony?

— Nie. Ojciec pochodzi z Moskwy. Nie należał do zesłańców. Jeździł do byłego Jekatierinburgu — Swierdłowska, potem po wojnie pojechał na odbudowę przemysłu właśnie do Omska.

— Uważasz siebie za...

— Litwina rosyjskiego pochodzenia.

— I mówiącego też po polsku!

— Wyrósłem w Wilnie, również wśród Polaków, potem interesowała mnie sztuka — poprzez czasopisma polskie. Zainteresowanie najbliższym sąsiadem sprawia, że moja córka mówi po polsku z "warszawskim akcentem".

— Od dzieciństwa byłeś "pasowany" na artystę?

— Wcale. Zresztą jakichś profesjonalnych zainteresowań sztuką w domu nie było. Moja matka — nauczycielka, ojciec — księgowy. Bardziej interesował mnie sport — uprawiałem gimnastykę. To raczej starszy brat wtedy malował. Jako nastolatek pisałem wiersze. Potem role odmięły się: brat został literatem, ja natomiast zająłem się malarstwem.

— W tym kierunku też kształciłeś się?

— Jeśli można nazwać tak nauki pobierane w malarskiej szkole średniej. Od razu zostałem przyjęty do klasy trzeciej. Wytrzymałem tylko dwa miesiące. Bardziej interesowało mnie towarzystwo malarzy, którzy mieli już jakiś dorobek. Byli wśród nich również miłośnicy poezji. W ogóle artyści. Większość potem wemigrowała, przede wszystkim do USA. Prawda, byli to ludzie z mieszanych małżeństw — żydowskich, więc mieli możliwości wyjechać. Zbieraliśmy się we czwartki, często w mojej piwnicy. Na całe towarzystwo kupowaliśmy butelkę wódki i kilo "mokrej" kiełbasy. I rozmawialiśmy. Z dwoma kolegami próbowałem się dostać na studia do Instytutu Sztuk Pięknych (dziś Akademia). Już potem nie ponawiałem prób dostania się do tej uczelni. A powracając do moich kolegów, to dziś w Ameryce mają niezłe osiągnięcia.

— Może podajmy ich nazwiska.

— Był to Michał Aleksandrow. Niedawno jego obraz nabyło Muzeum Rosyjskie w Petersburgu. Paweł-Paulius Łantuch parął się artystycznym wyrobem broni, zajmując się złotnictwem, wyrobami z kości. Chodzi o rarytasy

dla kolekcjonerów. I został doceniony — miał tak dużo zamówień, że nie nadązał pracować! Potem trochę się mu popsulo, ale wciąż nie narzeka. Opowiadam o nich, bo utrzymuję nadal kontakt, wtedy razem kształtowaliśmy niejako swą estetykę.

— Od kiedy zaczęła działalność artysty Konowałowa?

— Od 1965 roku. Wykonałem wtedy autoportret, którego nie wstydzilibym się pokazać na każdej mojej współczesnej wystawie.

— Jak dalej potoczyły się twórcze losy?

— Przez pewien czas studiowałem filologię rosyjską na uniwersytecie. Nie miałem już wtedy chęci studiowania malarstwa. Zresztą wtedy w instytutach sztuk pięknych panowała dość dziwna sytuacja. Oczywiście, miały one atmosferę artystyczną, ale była to w dużym stopniu "wylęgarnia" dla synków wysokich dostojników. Ale musiałem przerwać studia, bo się



Fot. Bronisława Kondratowicz

ożeniłem, przyszło na świat dziecko, trzeba było jakoś zarabiać na życie. Pracowałem jako plastyk w zakładach przemysłowych, w zajezdni autobusowej, zajmowałem się też reklamą, ilustracją, zrobiłem projekty okładek dla kilku książek Grigorija Kanowicza. Dużo lat pracowałem w ówczesnym Muzeum Rewolucji. I to doświadczenie dzisiaj sobie przypominam dość często. Ale bliższe mi było malarstwo. Zająłem się nim poważnie po powrocie z USA, od 1989 roku. Sprzyjała temu i odwilż gorbaczowska i pewien luz, że można pozostać w wolnym zawodzie. I z tego żyć.

— Przydały się wcześniejsze doświadczenia?

— Jak najbardziej. Bo sztuka ma elementy dekoracyjne, nad czym też pracowałem. Ważna jest forma. Najwznioślejsza treść przepada bez formy. Aby to wszystko scalić, człowiek sięga po doświadczenie innych, szuka dróg własnych.

Można stwierdzić, iż kolejny wernisaż, który potrwa do 4 czerwca, stał się dla PGA istotnym wydarzeniem kulturalnym. Autor cieszy się znacznym powodzeniem, toteż na otwarcie wystawy przybyło sporo gości, może nawet była ich rekordowa liczba w tym roku. Przybyli też pracownicy przedstawicielstw zagranicznych z Wielkiej Brytanii, USA, Szwecji, Turcji, niemało miłośników sztuki było z Polski. Przed otwarciem wernisażu z koncertem wystąpiła Rasa Vosyliūtė, laureatka konkursów skrzypcowych.

— Przeglądając się pracom niekiedy jakby odnajdujemy "cytaty" znanych dzieł, nie tyle malarskich co literackich... Mówię to patrząc na piękny obraz "Tristan i Izolda"...

— Jest to nie tyle "cytat", co rodzaj interpretacji. W tym wypadku niewyczerpalnego tematu miłości. To należy do wartości, które zawsze były i zawsze będą. Tristan i Izolda, owszem, ale może to być z tym samym powodzeniem Adam i Ewa. Miłość... Jest różna, tylko jak do tego tematu podejść, żeby nie był on banalny?

— Bardzo starannie szukasz "tła", ażeby pokazać swoje obrazy, o czym przekonaliśmy się przy robieniu tej wystawy.

— Jest to czwarta moja prezentacja na Litwie. Raczej nie przywiązuję uwagi do wystaw, ale jeśli już je robię, to szukam odpowiednich sal i odpowiedniego nastroju. Zresztą trudno mi jest zbierać prace, gdyż stale mnie "opuszczają" i same wyruszają zagranicę, są w różnych kolekcjach w USA, Francji, Izraelu, we Włoszech, sporo w Polsce. Mam świadomość, że ożywają one w innym otoczeniu, o którym trudno mi nawet wyobrazić.

— Znam malarzy, którzy przywiązują się do swych prac. Na tyle, że czasami nie potrafią z nimi się rozstać.

— Rzadko które obrazy traktuję jak swoje "dzieci". Nie owijając w bawełnę powiem, że sztuka jest również towarem. Z tego twórcza żyje. A jak żyje, często zależy nie tylko od talentu, ale i od szacunku do jego pracy. A z tym w naszym kraju najlepiej nie jest. To szczęście, kiedy obrazy żyją dla innych.

— Interesujesz się sztuką polską.

— Jeszcze do niedawna Polska była krajem, z którego czerpaliśmy dużo informacji, ponieważ u nas jej brakowało. Po prostu Polska zawsze była bardziej otwartym krajem, prawdziwym "oknem" do Europy. Dzięki niemu otrzymywaliśmy książki o sztuce zachodniej, czasopisma o tym pi-sały. Mam na myśli "Projekt", "Przegląd Artystyczny". Oczywiście, nie mogły nie zainteresować twórcy tej rangi, co na przykład Beksiński.

— A wśród twórców zagranicznych?

— Nigdy nie fascynowałem się jakimś jednym nazwiskiem. Zdaję sobie sprawę, ilu ciekawych artystów jest na świecie, których nie znamy i których nigdy prawdopodobnie nie poznamy. Co wiemy o sztuce chociażby w takiej Brazylii czy Argentynie, nie mówiąc o innych

W obrazach przeplata się tradycja z nowoczesnością, mity są obok codzienności, tej wykwiśniętej, wyrafinowanej.

Fot. Eugeniusz Konowałow

odległych krajach i znacznie mniejszych, a tam — jestem tego pewien — są artyści również wielkiego formatu. Choć sztuka bywa "bez granic", to są granice jej poznania, wynikające z geografii czy zwykłych kontaktów. A ilu jest malarzy "niedocenionych", których nie wykreowała maszyna reklamy?

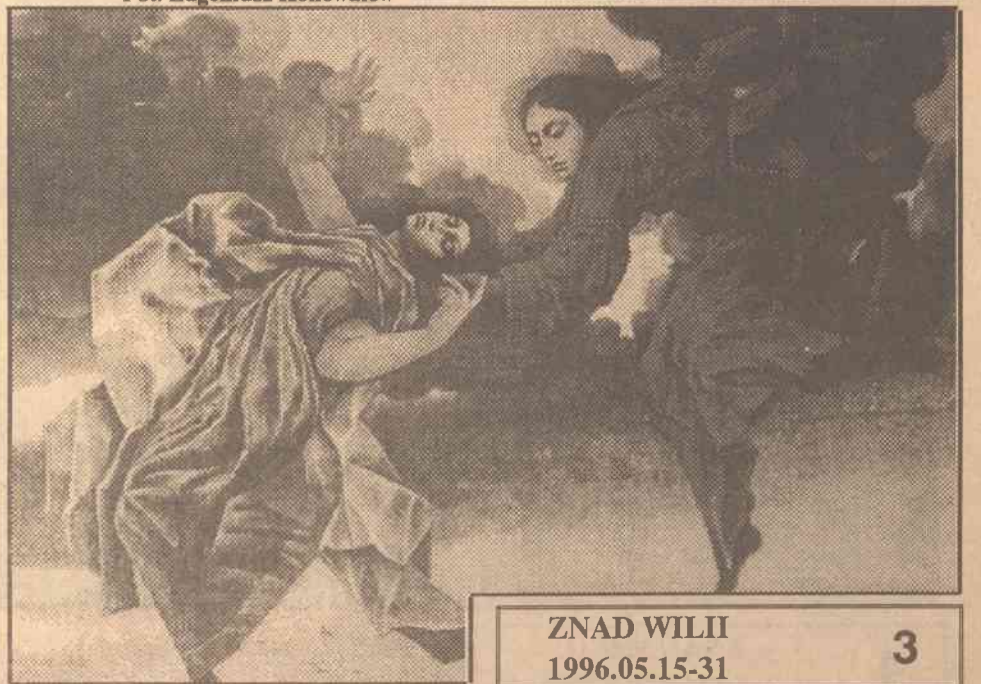
— Wchodzisz do jakiejś grupy twórczej, czy jesteś "samotnikiem"?

— Jestem samotnikiem. Mam swoją "niszę" i w niej żyję. Po tym, jak moi koledzy wyjechali, a i czasy się zmieniły w kierunku indywidualnych poczynań, jeśli się spotykam, to raczej z literatami.

— Mówiliśmy o tym, że jednak sztuka ma pewne granice. Przy najlepszych chęciach, są czynniki, które ją ograniczają. Jak jednak widzisz malarstwo na Litwie w szerszym tle?

— O sztuce tej można mówić w aspekcie bałtyckim. Estończycy tradycyjnie byli bliżej Skandynawów, na Łotwie rozwijało się malarstwo "akademickie". A u nas? Historycznie była więź z Polską. W czasach współczesnych nie podobało się mnie to, że jest ciągle szukanie korzeni narodowych. Nie chodzi tu o kosmopolityzm artystów, ale o pewne wartości wspólne. Eksponuje się na ten przykład Čiurlionisa jako narodowego plastyka. Przepraszam, ale ja w jego twórczości takich pierwiastków nie widzę. Owszem, są pewne interpretacje podań czy baśni litewskich, ale przecież jego twórczość do nich się nie ogranicza. Mówiąc o Čiurlionisie mamy na myśli właśnie szerszy wymiar. On to i pozwolił mi wypłynąć na szersze wody. Prawdziwa sztuka

(Dokończenie na s. 4)



Refleksje o twórczości Eugeniusza Konowałowa

W malarstwie kolor jest ważniejszy od czynnika graficznego, linii, najważniejsza zaś — harmonia.

Nie obca interwencja do tradycyjnych mitów — po uzupełnieniu ich własnymi.

Temat religijny jest swego rodzaju rekompensatą wewnętrzną.

Teatralność w malarstwie. Konkret wynika nie z otaczającej rzeczywistości, lecz z wyobraźni.

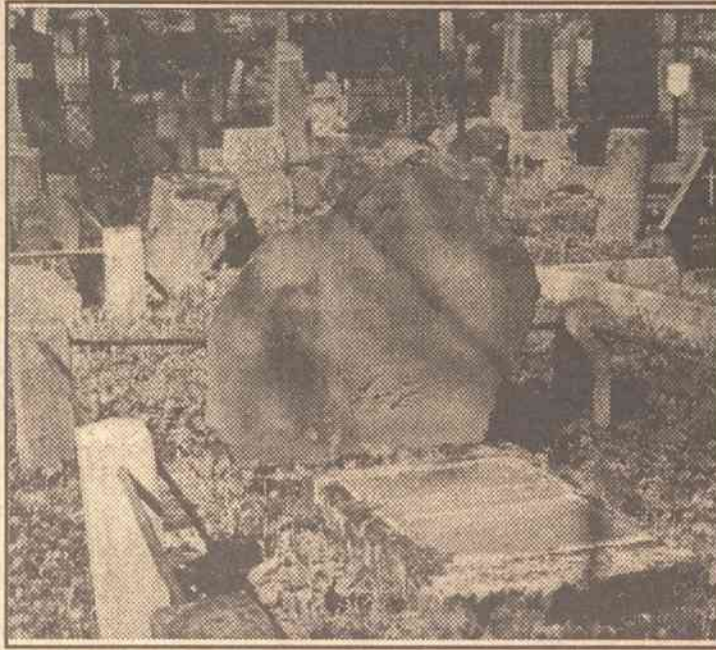
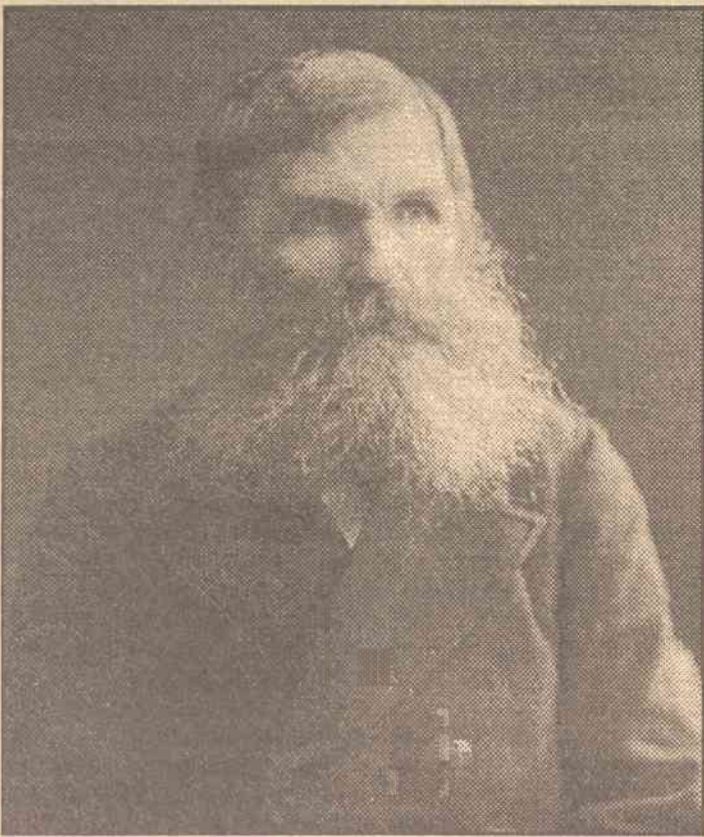
Struktury malarskie wprowadzają w obrazie wibrację patyny, stanowią jej żywą tkaninę.

Do sztuki ludowej odnosi się powściągliwie.

Sztukę profesjonalną ocenia nie w płaszczyźnie: awangarda — tradycja, malarstwo przedmiotowe — bezprzedmiotowe, zaś czy jest ono chłodne — ciepłe, romantyczne — analityczne, ile w tym profesjonalizmu autora.

Rimantas Dichavičius

Z życia Józefa Czechowicza i jego rodziny



fotograficzny, który działał do roku 1892 nadal w tym samym domu naprzeciwko wejścia do ogrodu botanicznego, w "Cielętniku". W 1890 roku władze miasta rozpoczęły rekonstrukcję terenu wokół placu katedralnego. Drewniany domek Ślodzińskich był przeniesiony na Śnipiszki. Ludomir Ślodziński, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego, po wojnie został rektorem Politechniki Krakowskiej. W roku 1966 i 1970 przyjeżdżał do Wilna. Potwierdził, że dom, w którym mieścił się zakład fotograficzny Józefa Czechowicza, a później — jego matki, nadal istnieje. Historyk sztuki P. Svičulienė przedtem znalazła ten niewielki budynek przy ul. Krakowskiej. Po jakimś czasie Ślodzińska sprzedała ten dom i nieopodal kupiła nowy.

Nie wiadomo, z jakich powodów Czechowicz i Anna de Rotte żyli bez ślubu. Przyjaciółka życia fotografa urodziła się w rodzinie Pawła i Heleny Balsewiczów. Z pierwszego małżeństwa miała syna Maurycego de Rotte (członek Socjaldemokratycznej Partii Litwy — SDPL — zmarł w więzieniu w roku 1897). Czechowiczowi urodziła dwóch synów: Antoniego i Juliusza. Obydwaj aktywnie działali w antycarskiej konspiracji. W 1904 roku Antoni Czechowicz wstąpił do wileńskiego oddziału SDPL. Współpracował ze znanym litewskim działaczem politycznym M. Biržišką, był doradcą A. Domaševiča — lidera SDPL. Zmarł w roku 1917, został pochowany we wsi Bukoniai w rejonie janowskim. (W ubiegłym roku nie udało mi się odnaleźć jego grobu).

Według danych Ludomira Ślodzińskiego, rodzone siostry matki, jego dwie córki, mieszkały w okolicach Kowna: Balsewiczówna-Prozorowa i Frackiewiczowa.

W 1970 roku Ludomir Ślodziński namalował cykl obrazów przedstawiających jego rodzinę, możemy je oglądać w przytulnej Galerii Ślodzińskich w Białymstoku. Są to karty jego życia: królowie, damy i walety. Matka, żona i córka były głównymi kobietami jego życia. Jako walety figurują przyrodni bracia — Maurycy de Rotte, Antoni i Juliusz Czechowiczowie, a królowie — to dziadek Aleksander, ojciec Wincenty i... Józef Czechowicz.

Dainius Junevičius

(druk w skróconej wersji)

Artykuł Dainiusa Junevičiusa zawiera mało znane fakty z życia wybitnego fotografa dawnego Wilna Józefa Czechowicza. Autor publikacji jest znany dla wielu jako były ambasador Republiki Litewskiej w Polsce. Ostatnio często się mówi o bohaterze artykułu, ponieważ w wydawnictwie "Baltos Lankos" ukazał się album zdjęć widoków dziewiętnastowiecznego Wilna i jego okolic. Część z nich prezentujemy na łamach dwutygodnika. Ministerstwo Kultury Litwy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Norwegii oraz UNESCO wystąpiły w roli mecenatów wydania.

J. Czechowicz został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim, niestety, grób jego nie zachował się. Odszukaliśmy natomiast mogiłę żony fotografa, jej postać jest warta nie mniejszej uwagi.

Grób Anny z Balsewiczów Czechowiczowej Ślodzińskiej na Cmentarzu Bernardyńskim
Fot. Bronisława Kondratowicz

(Początek na s. 1)

jego podróże. Obok znalazłem podziękowanie od cara za portret syna.

Różni badacze wskazują różne daty urodzin Czechowicza: 1810 (J. Bułhak), 1815 (M. Biržiška), 1817 (J. Andruszkiewicz), 1819 (L. Uziębło). Najbardziej realną jest rok 1817, którą podaje Janusz Andruszkiewicz. Nie należy jednak odrzucać i wersję Lucjana Uziębła.

Jan Bułhak, który znał wiele faktów z życia Czechowicza, często bywał w majątku Ferdynanda Ruszczyca w Bohdanowie. Dziadek znanego malarza, również Ferdynand, w 1825 roku ożenił się z Anną Czechowiczówną i przejął Bohdanów od kredytorów rodziny Czechowiczów. W tym majątku znajdowało się archiwum po Czechowiczach, które spłonęło w 1939 roku. Syn Ferdynanda-juniora — Edmund miał za żonę Krystynę Czechowiczównę. Dlaczego Ruszczyk, który ciekawił się i szczylił swoim pochodzeniem, nigdy nie wspominał o swoich rodzinnych powiązaniach z wybitnym fotografem Józefem Czechowiczem?

Zakład fotograficzny Czechowicza działał w Wilnie od roku 1866 do 1873. W latach 1874-75 nie znajdujemy go w sprawozdaniach wileńskiego gubernatora, więc wygląda na to, że był nieczynny. Trudno dzisiaj domyślić się, co w tych latach stało się z Czechowiczem (napewno miał jakieś problemy: brak zdrowia czy pieniędzy, a może sprawy sercowe). Od roku 1867 mieszkał we własnym domu, a od sierpnia 1872 roku do kwietnia 1875 kilkakrotnie, co pół roku, zmieniał mieszkanie. Atelier ponownie otworzył dopiero w kwietniu 1876.

Po jego śmierci cały majątek odziedziczyła wdowa — Anna de Rotte. Wkrótce wyszła za mąż za zesańca syberyjskiego, malarza Wincenego Ślodzińskiego. W 1889 roku urodził się im syn Ludomir, jak i ojciec, został malarzem. Ślodzińska nadal prowadziła zakład

SZTUKA JEST PONADNARODOWA

(Początek na s. 1)

ka jest ponadnarodowa. Nie chcę analizować, jakie wpływy odbiły się na twórczości wspomnianego artysty, ale jest jasne, że postrzeganie jej tylko przez pryzmat narodowy zawęża jej uniwersalną treść. Nie neguję tu wcale korzeni narodowych — jak już malarz je ma, to i tak one są wyczuwalne w jego dziełach, w otocze, może niedostawnej, ale dla znawców czytelnej.

— **Dzisiaj sztuka na Litwie, podobnie jak w Wielkim Księstwie jest reprezentowana artystami różnych narodowości.**

— Zawsze podobały się mnie prace Ryszarda Filistowicza. To samo dotyczy braci Natalawiczów — Henryka i Ludwika. Pierwszy raz zetknąłem się z nimi na początku lat 80. Dziś, jako Polacy stanowią oni czołówkę naszego malarstwa. Niezależnie od narodowości.

— **Powróćmy do Konowałowa.**

— Na obecną wystawę składają się prace z tego roku. Finał był gorączkowy i znaczną ich część dokończyłem w ciągu ostatniego półtora miesiąca. Pracowałem więc dużo. Raczej nie uważam, że za jednym zasiądnięciem praca może być skończona. Do niektórych powracałem wiele razy.

— **Czy zadowolony jesteś z tych prac?**

— Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć. Raczej nie zasięgam opinii innych w trakcie malowania. Jakies porady chyba mnie by przeszkadzały. Przysięgam, że miewam kompleksy, szczególnie przy wystawach, że nie ukończyłem Akademii. Dla wielu wciąż dyplomy są wyznacznikiem jakiegoś poziomu. Ale z drugiej strony — moja radość większa, kiedy bez względu na to prace cieszą się uznaniem. Z początku patrzy się na obraz, potem przychodzi pytanie. A co do kompleksów w sztuce, to paradoksalne, ale mogą one... pomagać, bo są bodźcem do pokonywania wyznaczonych własnych celów. Iluż to malarzy i u nas na Litwie nie potrafi przeskoczyć poprzeczki, jakie wyznaczali im nauczyciele i po prostu stara się ich kopiować. Z różnym skutkiem.

— **Twoje credo.**

— Sztuka ponad granicami — kosmopolityczna w dobrym znaczeniu tego słowa.

— **Coś w rodzaju rozumowania Saind Exupery?**

— To by było bliskie prawdy.

— **Dziękuję za rozmowę.**

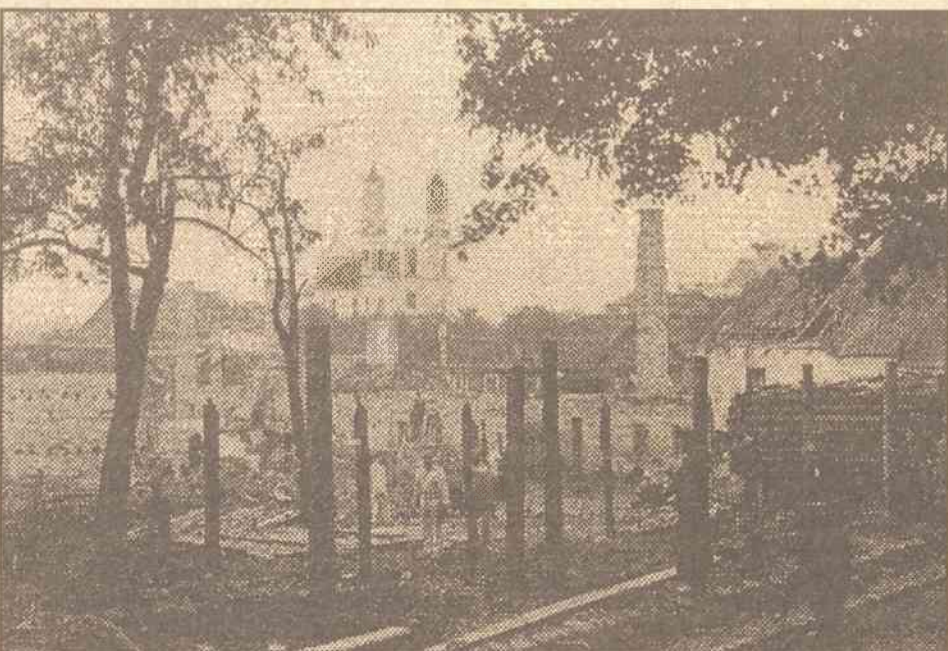
Rozmawiał: Romuald Mieczkowski



Kościół św. Rafała i Zielony most, rok 1874



Kościół św. Jakuba i Filipa na Łukiszkach



Panorama z kościoła Misjonarzy
Fot. Józef Czechowicz

Organizacje i stowarzyszenia polskie na tzw. Litwie Kowieńskiej w latach 1919-1940 (2)

HISTORIA

Przedstawiciele ziemian i inteligencji polskiej na Litwie byli przekonani, że aby zachowała się tożsamość narodowa, trzeba zakładać i rozwijać własną polską oświatę. Toteż obok POW już w 1918 roku w Poniewieżu powstało Polskie Towarzystwo "Oświata". W dniu 29 listopada 1918 r. odbyło się tam zebranie, które i uchwalilo powołanie do życia tego towarzystwa. Pod protokołem widnieją podpisy Joanny Zawiszanki, Bronisława Krasowskiego, Teodora Ludkiewicza, Zygmunta Staniewicza i Aleksandra Witorta. Statut został zatwierdzony przez władze okupacyjne w 1919 r., a następnie przez władze litewskie w 1922 r. Polskie Towarzystwo "Oświata" w Poniewieżu przetrwało do 1940 roku, kiedy to władza sowiecka definitywnie rozwiązała to zastrużone dla oświaty polskiej na Litwie stowarzyszenie. Istnienie swe towarzystwo rozpoczęło 52 członkami, a pod koniec działalności liczyło ponad 400 członków. Obok centrali w Poniewieżu towarzystwo posiadało oddziały w Birzjach, Skowrodach, Wieszyntach i Wodoklach Leśnych.

Celem towarzystwa było rozwijanie szkolnictwa polskiego, którym zajmowała się sekcja gimnazjalna i szkół początkowych. Gimnazjum w Poniewieżu powstało w 1919 r. i do 1938 r. świadectwa dojrzałości otrzymało w tej szkole 399 osób. Towarzystwo organizowało kolonie letnie w majątkach dobrze sytuowanych ziemian, zajmowało się budową Domu Polskiego w Poniewieżu, prowadziło biblioteki, których było osiem: w Poniewieżu, Adampolu, Birzjach, Rogowie, Skowrodach, Traszkunach, Urniażach i Wodoktach Leśnych. Przy towarzystwie istniała sekcja dramatyczna, która prowadziła na dość wysokim poziomie scenę polską. W latach 1925-1930 istniała również sekcja gimnastyczno-sportowa "Ursus", która w 1930 roku została włączona do Polskiego Klubu Sportowego "Sparta". Prezesem Rady Towarzystwa od 1921 r. rozwiązania "Oświaty" był mecenas Teodor Ludkiewicz. W Poniewieżu na początku lat 30. istniało Towarzystwo Ochronki Polskiej, którego zadaniem było opiekowanie się dziećmi ludzi ubogich i osieroconymi.

Podobnie owocnie działało Polskie Towarzystwo "Oświata" w Wilkomierzu, które prowadziło gimnazjum polskie oraz biblioteki. W Wilkomierzu w końcu lat 20 istniało Towarzystwo Popierania Szkoły Średniej. Celem tego towarzystwa była budowa gmachu szkolnego oraz tworzenie szkół polskich początkowych w powiecie wilkomierskim.

Autonomicznie istniały towarzystwa "Oświata" w Szawlach i Jeziorosach, które organizowały na swoim terenie szkoły początkowe. W 1937 roku towarzystwa te zostały przez władze litewskie rozwiązane. W Rosieniach na Żmudzi w latach 20 i 30 działało Polskie Towarzystwo "Jutrzenka", które prowadziło w Rosieniach i w powiecie rosieńskim kilka szkół początkowych.

Obok Towarzystwa "Oświata", które istniało w Poniewieżu i Wilkomierzu, już w grudniu 1919 r. w Kownie powstało Towarzystwo Upowszechnienia Oświaty wśród Polaków. Zarejestrowane zostało 3 stycznia 1920

roku. Do zarządu Towarzystwa weszli wtedy Konstanty Okulicz jako przewodniczący, oraz Michał Chmielewski, Paweł Mikulicz, Hieronim Nehrebecki, Władysław Wielhorski, Eugenia Zaborska, Amadeusz Peszke i Stanisław Kimont jako członkowie. Celem towarzystwa było upowszechnienie oświaty wśród Polaków, tworzenie szkół początkowych i średnich, organizowanie odczytów, tworzenie bibliotek i czytelnicy. Od połowy lat 20 do 1932 roku, tj. do rozwiązania towarzystwa, jego prezesami kolejno byli Konstanty Plater Zyberk, Anna Korewa-Babianka i Joanna Narutowiczowa, żona Stanisława Narutowicza. W 1932 roku działalność towarzystwa zanika i 5 lutego 1932 r. zostało ono rozwiązane. Majątek przekazano Towarzystwu Kulturalno-Oświatowemu "Pochodnia".

Do stowarzyszenia oświatowego należy zaliczyć Związek Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie, który został zarejestrowany 22 marca 1928 roku. Założycielami Związku byli nauczyciele Witold Syrunowicz, Ludwik Abramowicz, Ludwik Wialbut, Ryszard Dobkiewicz i Michał Unichowski. Związek obejmował nauczycieli trzech gimnazjów w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu oraz szkół początkowych rozsianych po całej Litwie. Wszystkie te szkoły były utrzymywane przez polskie towarzystwa oświatowe. Związek zajmował się doskonaleniem zawodowym nauczycieli, dbał o ich poziom ekonomiczny, utrzymywał kontakty, choć bardzo sporadyczne, z Macierzą. Długoletnim prezesem Związku był Ludwik Wialbut. W dniu 17 stycznia 1938 r. Związek został zlikwidowany przez władze litewskie z powodu nie przedstawienia na czas statutu zgodnie z nową ustawą o stowarzyszeniach z 1937 r. Majątek Związku przekazano Towarzystwu "Pochodnia".

Najsilniejszym finansowo, kadrowo i ideowo stowarzyszeniem było Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe "Pochodnia". Powstało ono

17 marca 1924 roku, a założycielami "Pochodni" byli Wiktor Budzyński, ziemianin, poseł na Sejm; Stanisław Salmonowicz, redaktor "Dnia Kowieńskiego", Maria Wiszniewska, gospodyni domowa, Witold Syrunowicz, nauczyciel gimnazjum w Kownie i Stanisław Szmidt, właściciel domu.

Towarzystwo "Pochodnia" w latach 1924-1940 prowadziło bardzo ożywioną działalność w zakresie oświaty, kultury i sportu polskiego na Litwie. W 1937 r. miało 6 oddziałów i skupiało w nich 683 członków. Po 1937 roku, kiedy wiele stowarzyszeń zostało rozwiązanych przez władze litewskie, "Pochodnia" stała się centralą kultury polskiej na Litwie, obejmującą 22 organizacje i stowarzyszenia, w których działało 3328 członków. "Pochodnia" posiadała własny budynek, tzw. Dom Polski w Kownie przy ulicy E. Orzeszkowej 12, w którym mieściły się różne organizacje polskie. Długoletnim prezesem "Pochodni" był Wiktor Budzyński (do 1937 r.), drugim i ostatnim prezesem był hr. Jan Przezdziecki, a sekretarzem — Czesław Mackiewicz. Ostatni okres działalności "Pochodni" był najbardziej owocny i ważki, mimo wzmagających się szykan ze strony władz litewskich, które nieco ustały dopiero po nawiązaniu kontaktów dyplomatycznych między Polską a Litwą w marcu 1938 r.

Działalnością kulturalną zajmowało się Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne "Lutnia", które powstało 13 lutego 1920 r. Organizowało ono chóry, orkiestry i kółka dramatyczne. "Lutnia" istniała w Kownie do 25 kwietnia 1928 roku. Po jej rozwiązaniu zadania tego towarzystwa również przejęła "Pochodnia".

Niezmiernie pożyteczną rolę w życiu kulturalnym Polaków na Litwie odegrał Zespół Miłośników Sceny Polskiej, który powstał w 1926 roku i działał pod patronatem "Pochodni", aż do wybuchu wojny w 1939 roku. Założycielem, kie-

rownikiem i reżyserem Zespołu był Witold Dogird.

Aktywną działalność przejawiały na Litwie organizacje młodzieżowe, które młodych Polaków na Kowieńszczyźnie wychowywały w duchu patriotyzmu, wytrwania w polskości i gorącego umiłowania Macierzy. Wychowanie patriotyczne zaowocowało w 1939 r., kiedy młodzi Polacy na Litwie, często z narażeniem własnego życia, przechowywali i pomagali przedostać się do Szwecji żołnierzom i oficerom Września, którzy po klęsce tu zbiegli. Podczas okupacji niemieckiej prawie cała młodzież męska Kowieńszczyzny należała do Armii Krajowej. Wielu z tych patriotów przeszło później przez piekło łagrów sowieckich, wielu walczyło w Wojsku Polskim na Zachodzie i Wschodzie, także w powstaniach — Wileńskim i Warszawskim.

Na Litwie od 1919 r. istniały trzy hufce Związku Harcerstwa Polskiego: w Kownie, Poniewieżu i Wilkomierzu. Harcerstwo na Kowieńszczyźnie działało nielegalnie, w podziemiu, pod płaszczykiem różnych organizacji szkolnych, np. Czerwonego Krzyża, charytatywnych itp. Jednakże harcerzy obowiązywały wszystkie przyrzeczenia i normy jak w harcerstwie legalnym. Prowadzono obozy letnie, na których harcerze zdobywali kolejne stopnie i sprawności. Każdy hufiec wydawał gazetkę, najczęściej kaligrafowaną odręcznie. Przez dwa lata (1931-32) Związek Nauczycieli Szkół Polskich wydawał legalne "pismo dla młodzieży", które było właściwie pismem harcerskim, pt. "Wytrwaj!". Redaktorem pisma była polonistka gimnazjum im. A. Mickiewicza w Kownie Krystyna Szukszcianka. Harcerstwo przetrwało do 1940 roku.

(Cdn.)

Mieczysław Jackiewicz

Kowno — Ratusz

Fot. Zygmunt Świątek



Organizacje na Wschód ukierunkowane WYBRAŁAM KLUB MIŁOŚNIKÓW LITWY

Interesowałam się programami różnych stowarzyszeń działających na rzecz wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej. Są one zawsze bardzo piękne i godne poparcia. Lecz już w pierwszym zbliżeniu, a czasem nawet wcześniej, odczuwałam, że chociaż instytucje te robią wiele dobrego, to jednak zbyt wiele uwagi poświęcają na "rozdrapywanie ran".

O Ogólnopolskim Klubie Miłośników Litwy dowiedziałam się z Radia Wolna Europa. Przekonałam się wkrótce potem, że w celu normalizacji stosunków polsko-litewskich i poprawy sytuacji Polaków na Litwie Klub wybrał metodę porozumienia.

Zadziwiająco jest, jak nieprzerwanie od 150 lat popełniamy w tej dziedzinie błędy, które do dziś już spletały się w sposób nie do rozwiązania. Da się je tylko przeciąć jak węzeł gordyjski, ale na pewno nie przy użyciu miecza!

W niektórych kręgach w kraju i na Litwie

Klub jest niepopularny, bo nie popiera bezpośrednio Polaków, a o ich losy troszczy się poprzez wysiłki zmierzające do regulacji stosunków między naszymi narodami i państwami. Bywa to odczytywane zgoła opacznie. Zadziewające, że taka idea nie jest rozumiana. Czasem nawet do tego stopnia, że osądzona bywa jako "zdrada interesów narodowych".

Zdrada... Znam w Wilnie ludzi, którzy wiedzą, podkreślam: wiedzą, że Skubiszewski, Wałęsa i inni zostali "przekupieni przez Litwinów", aby mówili rzeczy, o jakich w historii Polski nie słyszano z ust tak wysokich jej przedstawicieli... Nie dowiedziałam się jednakże od swych informatorów, kto Klubowi płaci za tę "zdradę". Bo jak mi wiadomo dość dokładnie, to on jeszcze dopłaca do całego interesu.

Truizmem jest, że wszelkie stosunki międzyludzkie są złożone i wymagają mnóstwa cierpliwości, tolerancji, a czasem nawet wspa-

niałomyślności. Zdarza się bowiem, że mimo najlepszej naszej woli, możemy zostać ugodynymi w serce przez stronę, dla której pracujemy. Jak wiadomością, że nasza życzliwość i zainteresowanie Litwą budzi nieufność nie tylko Polaków, ale także i Litwinów.

Jak tu wyjść z ostrzału dwóch ognii? A tak: zrozumieć, że po wszystkim, co ludzie tej ziemi przeżyli w historii, byłoby z ich strony naiwnością, gdyby nie mieli oporów i zachowali ufność do sąsiadów. Ja też do dziś mam bardzo duże opory i nieufność do przejawów zainteresowania nami ze strony Niemców. Prawda, że porównanie to jest dla nas krzywdzące, że poglądy Litwinów na nas bywają skrajne i mało lub całkiem niezrozumiałe. Jednak psychologicznie jest to w pełni zrozumiałe. Jesteśmy z Litwinami w niesymetrycznej sytuacji — oni obawiają się Polski, jak my Niemiec. A Niemcy nas się nie obawiają, jak my Litwinów. Dlatego wszystko, co czynimy, mówimy, piszemy (w "Lituanii") — musi uwzględniać tę obiektywnie istniejącą asymetrię wraz z wynikającą z niej litewską wrażliwością czy nadwrażliwością. Przyjaciele

mogą sobie mówić najtrudniejsze rzeczy, ale muszą to robić językiem przyjaźni.

Nie ma zbliżenia bez wzajemnego poznania. A bardzo mało się zmieniło dziś od czasów Mickiewicza, który powiedział, że w Polsce wie się więcej o Chinach niż o Litwie. (W tym także i o Polakach na Litwie — dodatek mój). Jak dalece jest to prawdą, przekonałam się dopiero wtedy, kiedy zainteresowałam się tym zjawiskiem. Dlatego więc cieszę mnie, że Klub pracuje nad rozszerzeniem wiedzy o Litwie w Polsce, wydając "Lithuanie"; organizuje wykłady na Uniwersytecie Warszawskim — przez pierwsze lata dotyczące samej Litwy, obecnie ich zakres obejmuje całą Europę Środkowo-Wschodnią; ułatwia stosunki osobiste, uważając tę akcję za jedną z najważniejszych. Jej działanie jest powolne, ale wydatnie łagodzi napięcia.

Niestety, nie jest to wielki zasięg działania. A pracy na tym polu — huk! Zaskakujące jest,

(Dokończenie na s. 7)

ZNAD WILII
1996.05.15-31

5

NASZE MAŁE OJCZYZNY



Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie część Ziemi Planety Ludzi. Część mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekoniecznie, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzi i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw mialkich, blichru tandety. Dzięki niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: *Czym są Nasze Małe Ojczyzny.*

W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby po-

Konkurs

stawy człowieka, jego realizację życiową jak najmniej zależą od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

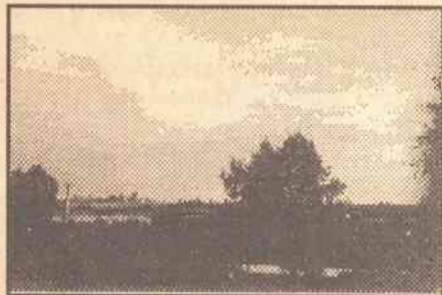
Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" przedsięwzięcia.

Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Ze przyłączą się do niej inne redakcje i organizacje. Ze nie zabraknie sponsorów przy udzielaniu nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"Znad Wilii", Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: **Konkurs**

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych.



Wracając do tematu W PARKU TUSKULAŃSKIM — MEMORAŁ PAMIĄTKOWY



Pałac Tuskulański wybudowany w 1825 roku według projektu znanego architekta Karola Podcażyńskiego. Od roku 1944 tu mieściły się magazyny NKWD — NKGB. W piwnicach obok zostały pochowane 766 osoby. W latach sześćdziesiątych dookoła wyrosła nowa dzielnica Żyrmuny.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Już pisaliśmy o pracach archeologicznych prowadzonych w Parku Tuskulańskim ("Z. W.", 7/96), gdzie natrafiono na szczątki 766 osób, którzy w latach 1944-47 zginęli w więzieniach NKGB i zostali tu pochowani. Wśród ludzi tu spoczywających — niemało Polaków.

Niedawno otrzymaliśmy wiadomość z Samorządu m. Wilna, że została utworzona komisja, która będzie koordynować prace nad upamiętnieniem tego miejsca spoczynku ofiar systemu stalinowskiego. W jej składzie: archeolodzy, architekci, specjaliści od ochrony zabytków.

Na czele komisji — Jonas Volungevičius, przewodniczący komitetu oświaty, kultury i sportu rady samorządowej. Na ostatnim posiedzeniu omówiono, w jaki sposób pochować wydobyte szczątki setek osób. Została podjęta decyzja, że w parku wybuduje się memoriał upamiętniający tragedię tego miejsca. Wkrótce zostanie ogłoszony konkurs na najlepszy projekt. Będzie to hołd pamięci wszystkich tu spoczywających, bez względu na narodowość.

A.P.

Wspominając dawne Wilno

MUZEUUM ARCHEOLOGICZNE

przy Uniwersytecie Stefana Batorego zostało założone w roku 1926 — 70 lat dzieli nas od tego wydarzenia. Mieściło się przy ul. Zamkowej. Jego organizatorami byli prof. archeologii USB Włodzimierz Antoniewicz i jego żona Jadwiga.

Podstawę stanowiły resztki zbiorów Muzeum Starożytności, które za czasów carskich działało w Wilnie, a jego prezesem był hrabia Eustachy Tyszkiewicz. Ekspozycja składała się z trzech części: wykopaliska z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, archeologia Grecji i Egiptu oraz sztuka zdobnicza XVI-XIX wieku.

Z początku tu mieli wstęp tylko wykładowcy i studenci uniwersytetu, a od roku 1933 — wszyscy chętni. W tym czasie kierowniczką muzeum

została Helena Hołubowiczowa. Dużo pracowała nad gromadzeniem eksponatów. Zorganizowała kilka ekspedycji do różnych miejscowości na Wileńszczyźnie. Pod jej kierownictwem studenci prowadzili wykopaliska na Górze Bekeszowej w Wilnie. Rezultaty badań były publikowane w "Roczniku archeologicznym", który ukazywał się w naszym mieście od 1937 roku.

W czasie okupacji niemieckiej zaginęły wyżej wspomniane zbiory z XVI-XIX stuleci. Ekspozycja ilustrująca historię Wielkiego Księstwa Litewskiego, po wojnie, znalazła się w budynku Instytutu Historii Akademii Nauk Litwy. Prof. Wł. Antoniewicz przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł w roku 1973.

A.P.

Na drodze odnowy wiary

BUDOWA KOŚCIOŁA W KOWALCZUKACH

uroczyście rozpoczęła się 3-ego Maja w Dzień Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Pod Krzyżem na placu przeznaczonym pod świątynię odbyła się Msza św. Przed wojną Kowalczuki były małą wsią. W czasach radzieckich tu powstało przedsiębiorstwo torfowe "Margiai" oraz potężne gospodarstwo rybne, dlatego znacznie wzrosła liczba mieszkańców. Jedną część

miasteczka należy do parafii w Szumsku, która w tym roku obchodzi jubileusz — 300 lat od momentu założenia, druga — do Kienu, a swego kościoła wierni dotychczas nie mieli. Inicjatorem budowy jest proboszcz parafii szumskiej ks. Dariusz Stańczyk. Budująca się świątynia jest pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego.



Przed dwoma laty arcybiskup metropolita ks. Audrys Juozas Bačkys wyświęcił Krzyż w Kowalczukach. Stanie tu kościół Miłosierdzia Bożego

Najlepsza szkoła, najlepsi nauczyciele

Konkurs — rozstrzygnięty



Dobiesław Rzemieniewski, konsul generalny RP w Wilnie wręcza nagrody dla dyrektorów najlepszych szkół

Fot. Bronisława Kondratowicz

To piękne i pożyteczne przedsięwzięcie odbyło się już po raz drugi z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Wilnie, przy zaangażowaniu Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Macierz Szkolna". Konkurs polegał na wyłonieniu spośród zakwalifikowanych do nominacji na wyróżnienie 12 szkół średnich trzech najlepszych. Wyróżniono też 17 najlepszych nauczycieli w czterech kategoriach: język polski, matematyka, języki obce i inne przedmioty. Najlepszych wybierano według kryterium dobrze wykształconych absolwentów, tzn. liczby przyjętych na studia wyższe, liczby wyróżnionych na olimpiadach i w konkursach.

Wśród nagrodzonych nauczycieli (dyplomy i nagroda pieniężna wysokości 500 Lt) znaleźli się przedstawiciele szkół wileńskich, jak też w Butrymańcach, Awienianach, Niemenczyńcach, Rudziszczach, Ejszyszkach. Najlepszymi szkołami w tym roku uznano: Szkołę Średnią w Ejszyszkach nr 1, szkoły — im. A. Mickiewicza i Sz. Kornarskiego w Wilnie. Przypadły im telewizory wraz z magnetowidami. Przyszło też inne nagrody, głównie w postaci książek. Udało się to uczynić dzięki sponsorom, którymi oprócz Konsulatu byli: Stowarzyszenie

"Wspólnota Polska, Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie", Ministerstwo Oświaty i Nauki RL, samorządy i wydziały rejonów — wileńskiego i solecznickiego.

Była to sympatyczna impreza. Nagrodzono tych, którzy nie patrząc na nasze niełaskawe dla oświaty czasy, wkładają serce, przekazując wiedzę nowym pokoleniom. Tych, którzy szkolnictwo polskie na Litwie prowadzą na takim poziomie, że ich wychowankowie zasilają grono naszej inteligencji, są godnym przykładem dla innych.

Był jeszcze jeden powód do radości: impreza miała piękną oprawę artystyczną. Złożyły się nań popisy młodzieży szkół wileńskich w różnorodnym stylu. Przeważała współczesność, pełna poszukiwania nowego wyrazu. Tak odczytać należy nowoczesne tańce, popisy wokalne, wykonanie ciekawych kompozycji instrumentalnych. Widać, że w szkołach polskich są prawdziwe talenty. Słuchając w zachwycie "Ave Marii" w wykonaniu Alicji Chytryk, czy gry Bogdana Wójcicinowicza na różnych instrumentach, nie opuszcza przekonanie, że już wkrótce będziemy mieli więcej znakomitych polskich artystów.

R.M.



Impreza w Lublinie



Rodzina Ireny Ilnickiej podczas festywalu w Lublinie

Fot. Archiwum

SPOTKANIA RODZIN MUZYKUJĄCYCH

miały miejsce w Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Lipińskiego (dyrektor — Elżbieta Rakowska). Ta impreza odbywa się po raz trzeci, a patronuje jej Międzynarodowy Kongres Rodziny z siedzibą w Warszawie. Przewodnicząca Kongresu Elżbieta Drucka Lubecka de Sejournet i wiceprzewodnicząca Jolanta Bisping Mycielska razem z głównym organizatorem, prezydentem Lublina Pawłem Brytowskim, uroczyste zainaugurowały festywal.

Przyjechały rodziny z różnych miast Polski: Gorzowa, Poznań, Tczewa, Szczecin, Cieszyna. Były również z Białorusi, Ukrainy i Litwy. Nasz rodzinny zespół "Świetlica" z Wilna wystąpił z programem ukraińskich pieśni.

Zaśpiewaliśmy także utwór Stanisława Moniuszki "Po nocnej rosie".

Impreza miała wysoki poziom. Wszyscy uczestnicy — to muzycy z zawodu, albo nauczyciele muzyki w szkołach, oraz uczniowie tych szkół. Na zakończenie festywalu wszyscy zostali nagrodzeni dyplomami i upominkami oraz wysłuchali gratulacji przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki RP oraz Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Tegoroczne Spotkania Rodzin Muzykujących odbywały się pod hasłem "Rodzina nadzieją jutra". Wyrażając podziękowania, chciałoby się, żeby więcej uczestników z Litwy mogło brać udział w następnym festywalu.

Irena Ilnicka

WYBRAŁAM KLUB MIŁOŚNIKÓW LITWY

(Początek na s. 5)

że niewiedza o Litwie panuje nie tylko w Polsce, ale niekiedy i wśród Polaków na Litwie, gdzie staje się przyczyną nieporozumień i konfliktów. W Polsce dochodzi ona czasem do rozmiarów wręcz humorystycznych. Zwłaszcza w zestawieniu z pewnością siebie osób, wygłaszających najbardziej absurdalne opinie. Jeszcze kilka lat temu, zanim zaistniała możliwość zaspokojenia moich zainteresowań Litwą, i ja należałam do ogółu, o którym mówię. I ja kilka lat temu byłam jedną z wcale licznych zdziwionych, że Litwini nie są... Stowianami. Następnym było zdziwienie, że w podręcznikach historii do szkoły podstawowej można tę informację znaleźć. Dowiedziałam się też kiedyś, że język litewski jest niezwykle trudny, bo jest "nieindoeuropejski"... Ponieważ od 2 lat uczę się jego, więc zaoponowałam z ożywieniem, choć rozmową moim był polonista-językoznawca. I to urodzony i wykształcony w Wilnie przed II wojną. Nastąpiła dłuższa wymiana zdań i z jego strony pełna autorytatywnych pouczeń, a z mojej — niedowierzania własnym uszom. Usiłowałam przekonać swego rozmówcę, że litewski należy do grupy bałtyckiej. W dyskusji nie miałam szans: brakowało mi autorytetu naukowego. Wobec tego sięgnęłam na półkę po "Słownik wyrazów obcych" Kopalińskiego, gdzie na str. 1076 pokazałam odpowiednią tablicę pt. "Języki świata".

W zdarzeniu tym i podobnych zastanawia mnie nie tyle ignorancja, co demonstrowana pewność siebie. Nie tylko na tak łatwo dające się rozstrzygnąć tematy lingwistyczne. Równie zabawna slyszalam rozmowę polonistki z licealistką z maturalnej klasy: "Wymień mi bodaj jeden utwór Mickiewicza, który by nie dotyczył Polski!" — mówiła polonistka. Zapytana uczennica, z pełną zakłopotania twarzą, odpowiedziała pytaniem: "A co on napisał, to nie dotyczyło Litwy?"

Tak więc, wybrałam Klub, który działa w kierunku wzajemnego poznawania się, przyjaznego porozumienia, współpracy, stwarzania atmosfery sprzyjającej rozwojowi normalnych stosunków i normalnego życia. Trudności i nieporozumienia towarzyszą wszelkiej działalności, tym więcej, im ona jest szersza. I błędy też towarzyszą wszelkiej ludzkiej działalności, więc je na pewno popełniamy. Niech więc wybaczą je nam ci, których one dotknęły, a niech nas wesprą dobrą myślą i życzeniem ci, którzy nas rozumieją.

Elżbieta Iwańska

PRENUMERATA

Nie patrząc na dewaluację i ciągły wzrost kosztów wydawniczych, postanowiliśmy pozostać przy poprzedniej cenie na dwutygodnik. Wyniosła ona 10.20 Lt na półroczną, czyli miesięczną prenumeratę kosztuje 1.70 Lt. Wpłaty można dokonać w urzędach pocztowych. Nasz indeks:

67248

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 78 zł, półroczna — 39 zł, kwartalna — 19,50 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank BP, oddział II Warszawa, nr 1528-159317-132-101, "Znad Wilii".

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD lub 56 £. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wilii" wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Budujmy razem pomosty między rodakami!

Polska Galeria Artystyczna zaprasza nie tylko na wernisaże i wystawy. Jesteśmy w stanie przyjmować całe grupy turystyczne, organizując dla nich pobyt z ciekawymi wycieczkami po Wilnie i do innych miast Litwy.

Organizujemy plenery malarzkie i fotograficzne, imprezy artystyczne i koncerty.

Kontakt:

PGA przy redakcji "Znad Wilii"
Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius
Tel. 223020, 224245, fax: 223455

Reklama w "Znad Wilii" dociera nie tylko do rodaków na Litwie.

Ceny — umiarkowane, skutek — namacalny.

Ogłoszenia o charakterze społecznym drukujemy bezpłatnie!

Wykonujemy usługi w zakresie składu i małej poligrafii (plakaty, ulotki, broszury).

Zapraszamy do współpracy!

"Znad Wilii", Isganytojo 2/4, tel. 22 42 45, 47 94 80, fax 22 34 55.

Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Miele widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się tel.: 224245.

Redakcja poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski.
Oferty prosimy kierować na adres: Isganytojo 2/4 2001 Wilno

CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. — 2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń na zamieszczanych na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100 proc. Do tego dodać należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Isganytojo 2/4, 2001 Vilnius, tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Organizujemy podróże!

Pielgrzymkowe:
Paryż — Lourdes, Szydłów — Góra Krzyży, Aglona

Turystyczne:
Szlakiem A. Mickiewicza, Wilno — Kowno — Troki, Architektura Sakralna, do Maraw (Czechy) i Bukowiny (Rumunia)



Komercyjne:
Czechy (zakłady obuwia, szkła, wytwórnia wina).

2009 Vilnius, Švitrigailos 7-401, tel. 613424, licencja 001485 BT "AKIRAS"

Zaprasza Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 11 do 20 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo.

W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z pączkiem firmowym, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie czas. W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

POLSKIE STUDIO DOKUMENTALISTYKI

w Wilnie proponuje swe usługi w filmowaniu. Na sprzucie wysokiej klasy utrwalamy uroczystości, wykonujemy tematyczne zlecenia.

Tel. 22 42 45, 47 53 98.

Oferujemy kasety wideo



z najciekawszymi zabytkami Wilna (Ostra Brama, Św. Ducha i in. kościoły), miejscowościami Litwy (Góra Krzyży, Szydłów, Druskienniki, Troki, Powiewiórka i in.), fragmentami występów polskich zespołów artystycznych ("Wilnia", "Wileńszczyzna", "Kapela Wileńska", Teatr Polski w Wilnie).

Cena 3-godzinnej kasety — 40 Lt. Przy wysyłce pocztowej zagranicę — 10 USD (albo równowartość w złotych RP lub innej walucie) plus koszty przesyłki. Do Polski — i krajów Europy — 12 Lt (3 USD). Pieniądże można wpłacić na konto w Warszawie lub przesyłając czeki na nazwisko redaktora lub wydawcy.



Pylimo 49, Vilnius, tel. 622094

Oferuje dania polskiej kuchni i organizuje przyjęcia

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny
Adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Isganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska
Konto: 400467987 Komercinis bankas „Vilniaus bankas”, kod 260101777
Skład komputerowy. Druk offsetowy *Drukarnia S. A. „Spauda” *SL 160 * Indeks 67248
Podpisano do druku 14 maja 1996 r.

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3.

Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie:
224245 i 417587

ZNAD WILII
1996.05.15-31

JAN KOZICZ — WIERSZE WILEŃSKIEJ ULICY

"MAŁY CZŁOWIEK Z WIELKIEJ ULICY"



Godna podziwu jest chęć trwania Kozicza w poezji
Fot. Bronisława Kondratowicz

Któż z wilnian nie zna Jana Kozicza? Znam go i ja. Nie wiem od kiedy, nie pamiętam, gdzie go poznałem. Bo i trudno odpowiedzieć na to pytanie, gdyż Kozicz jest wszędzieobecny. Od kilku lat, kiedy Wilno zrzucało gorset zakazów i wzorem miast europejskich pozwolono z obrazami wyjść na ulicę, niczym w Paryżu czy Warszawie, Kozicza można spotkać w okolicach placu przy cerkwi Piatnickiej. Sprzedaje tam obrazy malarzy wileńskich, wśród artystów służebnych, głównie turyście, czuje się jak ryba w wodzie. Nie w sposób przejść obok niego — wciąga w rozmowę, dzieli się nowinami. Dla każdego ma swój temat, nie szczędzi dobrych słów, nawet komplementów dla tych, których lubi; turyście — nie ważne, kupi czy nie kupi jakiś malunek — emocjonalnie mówi o dorobku naszych malarzy — jak tylko nie zachwala ich prace! — opowiada też o poetach, muzykach, ludziach teatru, a w tym wszystkim nie brakuje zachwytu Wilnem.

I jest to zachwyty autentyczny, bowiem Kozicz w swym sposobie bycia, mowie, uczynności a jednocześnie naiwnym cwaniactwie z zabarwieniem niezdolnego blefu, jest postacią nawskroś wileńską. Chyba w genach ma to, co inni zatracili. O sobie mówi skromnie: "Jestem mały człowiek z Wielkiej ulicy". Pracuje właśnie nad książką wspomnieniową pod takim tytułem. Docenia innych, ale ma swoją godność, honor, ambicje. Ambicje te wykierowane były zawsze w stronę sztuki. Wieloletni robotnik, drukarz, choć się nigdy nie kształcił w tym kierunku, w

otaczającym życiu szukał piękna. Takiego, które rozumie, które do niego przemawia. Dlatego przyjaźnił się i nadal utrzymuje kontakty z ludźmi sztuki, od dzieciństwa był związany z teatrem amatorskim, spotkać go można było na koncertach naszych artystów. Próbował malować, próbował przelać też na papier wiersze. Poezja go absorbuje najwięcej. Nie ta wyszukana, z nienagannym warszatem i przesłaniem filozoficznym, z wyrafinowaną doskonałością formy, a ta, lekko zapadająca w ucho, bardzo emocjonalna, karmiona legendami ludowymi i wspomnieniami z dawnych lat, zabarwiona językiem, jakim mówi większość wilnian na ulicy. Jeśli czytając ją nie czuć charakterystycznego zaśpiewu wileńskiego, to owa "wileńskość" wypływa z samej konstrukcji wiersza, który jakże często nie potrafi podporządkować się kanonom stylistycznym, jest zapisem, tylko bardziej skondensowanym, jego niemalże potocznej mowy, wzbogaczonej w czytelne, najczęściej prawie dosłowne przenośnie. W wierszach tych

nie ma zwątpienia, rozdarcie (jeśli już jest) bywa tymczasowe. Miłość ma konkretnego adresata, a umiłowane miasto — swe zakątki. Nie miałem zamiaru dokonywać jakiejś głębszej oceny, traktuję tę poezję, jako zjawisko, które z jednakową troskliwością pielęgnować należy w naszej krainie artystów.

Godna podziwu jest chęć trwania Kozicza w poezji. Zawsze się nią interesował — i jako ładowacz i jako listonosz i jako zecer. Jako drukarz, wszystkie swoje tomiki wydawał własnym sumptem. Sam je nie tylko składał, ale i dokonywał korekty, opracowywał graficznie. Ta samowystarczalność wytworzyła nader ciekawe owoce. Niektóre wiersze zaistniały szerzej — trafiły do antologii, zyskały wyróżnienia w kategorii "poezji robotniczej", w konkursach pozaprofesjonalnych. Poświęcając im tyle miejsca na naszych łamach, chcemy utrwalić tę fascynację "tutejszym" słowem poetyckim, pozwolić mu wyjść z założeń wileńskich w szerszy świat.

Każdego dnia, idąc do redakcji, mijam plac, obłożony przez artystów, szukających szczęścia i niezmiennie słyszę: "Jak zdrowie, panie Romku? Co w redakcji, jak tam nasza galeria polska?" Nie wiem dlaczego niekiedy nazywa mnie "Kraszewski". Niemal do rytuału dnia należy krótka rozmowa. Czasem jest miejsce na nowy wiersz, którego obowiązkowo muszę wysłuchać. Gdy nie ma Kozicza, rozglądam i plac staje się niepełny.

Romuald Mieczkowski

Me serce polskie zrośnięte jest z Litwą

Dzisiaj me serce,
Szczerą miłość wznia.
Jam Polak Litwy,
A Litwa Ojczyzna.

Tu urodzony,
Wiersz Ojczyźnie piszę.
Zauroczony,
Wzgórzami i ciszą.

Choć ceny rosną,
A ludzie w tęsknocie,
Wierzę w twą siłę,
Litewski klejnocie!

Ostrobramska Pani,
Prośb mych wysłuchaj.
Bym nas nie gnębiła,
Tęsknota głucha.

Ojciec nasz święty
Błogosław swą ręką,
By Litwa była
Szczęśliwą i piękną!

Z Boską pomocą
Wyjdziemy z mroku.
Dobrobyt ludzki,
Zapanuje wokół!

1993 r.

Litewskie ustronie

Polą zbożem wyłaczane,
W zaroślach ptaków muzyka.
Szemrzą lipy i kasztany,
Trzmielie brzęczą z kwietnika.
Skrzyp żurawia, wozu, osi,
Gwar rolniczy biegnie z rana,
Słodką ciszę wiatr przynosi,
Z łąki leci zapach siana.
Noc otula mrokiem drzewa,
Deszcz z obłoków makiem prószy.
Do snu słówik już nie śpiewa.
Raptem ucichł śpiew pastuszy.
Zakończony sprawy dzieńne,
Gaśnie ciepły promyk słońca.
Cichną szumy we wsi senne,
Wiatr srebrzyste rosy strąca.

Trocka noc cicha

Słodkim snem usnęły już Troki,
Latarnie ścieła swe cienie nocą.
Oświeca księżyc świat nasz szeroki,
Na niebie jasno gwiazdy migocą.
Mroki szperają, wiaterek hula,
Zamknęły kwiaty swoje kielichy.
Do nocnych zmroków ja się przytulam,
Widzę, jak śpi jezioro nasze cicho.
Na niebie chmury deszczowe płyną,
Serce otula nocną tęsknotą.
Srebrzyste rosy, cienie wnet giną,
Ranek otwiera swe trockie wrota.
Tafla wody lilią się bieli,
Deszczyk znów skropił chodniki suche.
Tylko mgła senna nad ranem się ściela,
Niby obrusy wytkane z puchu.

Tu mieszkał Adam...

Tu mieszkał Adam,
pamiętam, na dziedzińcu nad bramą,
we wnęce był święty Krzysztof
namalowany, w szacie
koloru ciemno-czerwonej wiśni,
z małym Jezuskiem na ramieniu,
a dalej, nie wiem...
Nie przypominam już sobie,
jak wyglądało drzewo,
na którym się opierał
i czy pąki zielone
na nim kwitły...
A dzisiaj w nocy
ten święty mi się przyśnił
miał niebieskie oczy
i długą siwą brodę,
stał w środku Wilii
i długo się decydował,
na który brzeg stąpić,
na którą przejść stronę
tyle tu dokoła żelazo-betonu...
Chciałem go wziąć na ręce
i przenieść do jego domu
nad bramą "u Adama"
ustawić we wnęce... ale
elektryczny słowik zaterkotał:
wstawaj, szósta rano
i... obudź rodzinę!



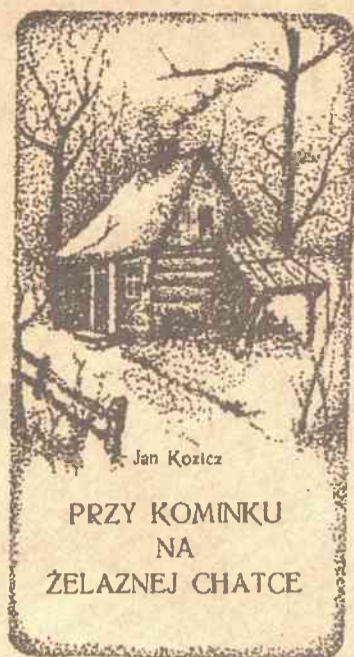
ME SERCE POLSKIE
ZROŚNIĘTE JEST
Z LITWĄ

Wirujące liście u podnóża Trzykrzyskiej Góry

Krążą, wirują dojrzałe — stare,
złoto-brązowe liście na wietrze,
pierwszym przymrozkiem skoszone
spadają,
czy wrócą tu kiedyś na swoje miejsce?
Tysiące liści pokryły aleje,
ławki i ścieżki, i Wilenki brzegi,
na drzewach nagich ptak już nie śpiewa,
czy wrócą tu jeszcze i kiedy?
Zmrok już zapada, Wilenka czernieje,
lśnią tylko nad nią Trzy Krzyże białe,
liściasta ulewa zalewa ziemię,
drzewa cierpliwie na wiosnę czekają.

Na wileńskim "Kaziuku"

Na wileńskim "Kaziuku"
wszystko można dziś kupić:
i samochód, i igłę,
i patefon, i widły,
i turecki sweterek,
i dziecięcy rowerek...
A czasem zdarza się nabyć
tradycyjne wyroby ludowe:
makatkę kolorową,
palmę dwumetrową,
beczkę (pseudodębowa),
a dla małego smyka
na biegunach konika...
Gdzież wy dawne "Kaziuki",
z drewnianymi magłami,
których dziś
już nikt nie używa?
Gdzież kolorowe
papierowe kwiaty,
do których teraz
wstydzimy się przyznać?
Różowe, błękitne, cytrynowe
fruwające,
niczym motyle na targu
takie papierowe kwiaty
wyplatała moja matka.



Jan Kozicz
PRZY KOMINKU
NA
ŻELAZNEJ CHATCE

Pieśń o Cygance

Poświęcam Antoninie

Młodość minęła z wiatrem poranka,
Nie wrócą uśmiechy już?
Moja czarnulo, w barwnej sukience,
Jaka mnie przyszłość czeka, wróż!

Masz Ci z lewej całego piątką,
A z prawej dłoni odczytaj mój los.
Jeżeli miłość wielką wywróżyś,
Tych piąteków nasypię Ci stos.

Uśmiecha się do mnie Cyganka
wileńska

I mówi: "Co ci w tym losie dał Bóg,
To wnet otrzymasz może i jutro,
Wiedz jedno! Szczęście przekroczy twój próg!"

Cóż, serdecznie mój, chłopie stroskany,
Mogę wywróżyć, jak mnie nauczyli,
Jeżeli bym prawdę miodową wróżyła,
To wszyscy szczęśliwi by byli".

Za prawdę masz całego piątką
I jeszcze wina fłaszeczkę dam.
Lecz jeśli los ci nie dopisuje,
Nie wciśniesz go do złotych ram.

Bo życie to nasze, jak dym z fajeczki,
Bywa unosi się, opada i już.
Nie obawiam się, co za progiem czeka,
Rozkładaj karty, prędiutko wróż!

Chatko, moja miła!

Chatko moja, wiejska, stara,
Byłaś urodziwa.
Dzisiaj już po tylu latach,
Pamięć w niej spoczywa.

Przestępując twoje progi,
Skrzypy dziwne słyszę.
Przygarbiona jak staruszka,
Stoisz w słodkiej ciszy.

Obok twoich dużych okien,
Kwiatuszki sadziłem.
Byś czyściutka zawsze była,
Wnętrze twe bieliłem.

W chatce mojej z lat młodości,
Żyły śpiewność, zgoda.
Radość, szczęście, życia twogi,
Przytulna pogoda.

Powróciłem, łyż przelewam,
Każdy kamyczek drogi.
Choć minęło lat trzydzieści,
Całuję twe progi.

